Rok I. Nowy Targ, dnia 9 marca 1913 r. Nr. 11.

1913

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej —— Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

ECHA CHOCHOŁOWSKIE.

Bez wzruszenia niepodobna wspominać święta chochołowskiego. Utrwaliło się na długo w pamięci uczestników, jako jedyny w rodzaju swoim obraz: Szerokie tło otwartych gór, raz ozłocone promieniami łaskawego słońca, za chwilę polatującym śniegiem złączone z niebem, jasnem mimo chmur, — cała wieś uśmiechnięta, wystrojona, dumna, — falujące tłumy dorodnego ludu, banderya sprawna, jakby umyślnie wyćwiczona straż, a przedewszystkiem te dziarskie drużyny młodzieży góralskiej, obrotne i karne, i te purpurowe ich wstęgi, co oczom, przesłoniętym łzą rozradowania, wydać się mogły znakiem napierśnym krwi... Obraz migotliwy, wciąż inaczej piękny, najpiękniejszy w chwili pochodu pod granicę.

Więcej jednak, niż oczy, cieszyło się serce. Oto nareszcie po kilkudziesięciu latach wymierzona sprawiedliwość tym, co tak długo zamiast czci i uznania za szlachetny odzew na święte hasło bohaterskich przewodników swoich, doznawali od braci upokorzenia przez docinki i przezwiska, gorsze, niż zapomnienie. Lud podhalański, na razie jeszcze nie wszystek, ale cały oświecony, wynagrodził uroczystością onegdajszą Chochołowianom tę dotkliwą krzywdę, oddawszy pokłon bohaterskiemu epizodowi ich przeszłości i stwierdziwszy w sposób dobitny, że ich tradycyę za swoją wyznaje i jako swoją chce ukochać.

Akt wiary i miłości narodowej odbył się w Chochołowie w sposób właściwy, bez sztuczności, tak często rażącej podczas obchodów pamiątkowych, prosto i z godnością. I ten kaznodzieja, co powtórzenie nauki swego wielkiego poprzednika za najstosowniejsze w takiej chwili uznał, i te głosy mówców-górali serdeczne, rozważne i męskie, i ciche, prześliczne słowa poety, i śpiew dzieci, i skromne podzięki tych, co obchód urządzili, — wszystko to tchnęło przejmującą szczerością, która udzielała się każdemu.

A jeśli wspominamy jeszcze osobno o głosach przedstawicieli inteligencyi, to nie dla przeciwstawienia ich mówcom innym, lecz żeby dodać im zasłużone słowo uznania za rzadki w podobnych okazyach brak schlebiającej demagogii, uwodzenia frazesami.

Komitetowi obchodowemu należy się wdzięczność za znakomite wzmożenie świadomości obywatelskiej na Podhalu, za to, że wątłe strumyki poczucia narodowego tak umiejętnie zebrał i w łożysko czystej — bez austryackiego gadania — polskości wprowadził; za to także, że troskę o los podtatrzańskich kresów Polski uspokoił nadzieją niepłonną. Lud, który będzie miał i nadal takich przewodników, nauczy się niebawem obowiązku, jak oddawać Ojczyźnie trud życia, a gdy czasy się wypełnią, jak jej służyć krwią.

Józef Smrek.

Obchód rocznicy powstania styczniowego w Nowym Targu.

Uroczyście i pięknie obchodził Nowy Targ pięćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego. Już w sobotę dnia 1 marca miasto przybrało niezwykły, odświętny wygląd. Na wielu domach i instytucyach miejscowych powiewały chorągwie o barwach narodowych.

W niedzielę dnia 2 marca spieszyły tłumy publiczności na uroczyste nabożeństwo pamiątkowe, które zaczęło się o g. 9 rano. Podczas nabożeństwa wygłosił ks. dr. Niemczyński, sekretarz biskupi z Krakowa, podniosłe i pełne głębokich myśli kazanie o miłości ojczyzny. Kazanie to wywarło na słuchaczach niezatarte wrażenie.

Po nabożeństwie rozwinął się piękny i barwny pochód, który obszedłszy przy dźwiękach muzyki dokoła Rynku, ruszył na plac Słowackiego przed dom „Sokoła“. W pochodzie szła młodzież gimnazyalna i skaut z muzyką, stowarzyszenie młodzieży rędodzielniczej, „Sokół“ a z nim barwna drużyna góralska, straż pożarna z orkiestrą, przedstawiciele Rady miejskiej i Rady powiatowej, przedstawiciele miescowych stowarzyszeń, wielkie rzesze ludu i inteligencyi.

Przed domem „Sokoła“ pochód stanął. Tutaj przemówił redaktor „Gazety Podhalańskiej“, p. Feliks Gwiżdż, poczem nastąpiło rozdanie między drużyny i lud przepięknej książeczki Maryi Wysłouchowej pt. „Za wolność i lud“. Była to bardzo szczęśliwa myśl i należy specyalne podziękowanie złożyć komitetowi za rozdanie tej książeczki, tchnącej miłością ojczyzny i wszystkich jej obywateli. Wielką a prawdziwie miłą niespodziankę sprawiła w tym momencie Nowemu Targowi drużyna podhalańska i Straż pożarna z Chochołowa. Oto drużyna ckochołowska i tamtejsza straż pożarna w tydzień po uroczystościach chochołowskich przyszła z pokłonem do Nowotarżan. Był to krok piękny, szlachetny i godny naśladowania. Wywołał też w Nowym Targu nadzwyczaj miłe wrażenie. Drużyny oddały sobie honory wojskowe, poczem „Sokół“ podejmował u siebie drużynę chochołowską. Popołudniu odbyły drużyny wspólne ćwiczenia.

Wieczorem odegrano w wielkiej sali „Sokoła“ dramat Lucyana Rydla pt. „Jeńcy“. Przedstawienie dzieła tak trudnego wywołało wielkie zainteresowanie. W przerwach podczas przedstawienia orkiestra gimnazyalna odegrała szereg melodyi, z których „Marsz drużyn polowych“, śpiewany przy muzyce, zachwycił wszystkich.

Obchód w całości wypadł pięknie.

ZMOWA NARODU POLSKIEGO PRZECIWKO NIEMCOM.

IV. Bojkot niemczyzny.

Prusak wywłaszcza rolnika polskiego z ziemi, wygłodzić usiłuje polskiego rzemieślnika i kupca, grzywnami i więzieniem karze za polską mowę na zgromadzeniach publicznych, katuje dzieci za polski pacierz, a nasyła nam wyroby swego rękodzieła, swoich fabryk, abyśmy mu za nie płacili i tem siłę jego wzmacniali. I my nic na to? Tak źle nie jest. Na świst pręta, spadającego na plecy polskiej dziewczynki, która przez fartuszek wzięła do rąk katechizm niemiecki, wtłaczany jej gwałtem — naród odpowiedział: precz z niemieckim towarem! Kupując towar niemiecki, wzmacniamy rękę, co smaga niewinnych, co podpisuje wyroki wygnania z ziemi rodzinnej, co stawia twierdze niemczyzny za polskie pieniądze.

Bojkot towarów pruskich ogłoszono w Królestwie Polskiem, w Galicyi i na Ślązku.

Ogłoszono, przystąpiono do czynu. — ale czy go należycie wykonano? Nie wykonano. Wielu ludzi zrozumiało, że to ma być zemsta, a Polak mściwy nie jest. Inni rozpoczęli sprawę, lecz wkrótce zaprzestali, bo się pokazało, że rzecz niełatwa. Niełatwa jest, zwłaszcza na wsi. Wieś kupuje to, co jej miasto sprzeda. Przekupień wiejski Żyd, czy Polak nabywa towary u Żyda w miasteczku. Jeśli zaś kupiec Polak obojętny jest na to, skąd towar pochodzi a patrzy tylko, aby miał zysk większy, to cóż dopiero mówić o Żydzie? Sprowadza, gdzie taniej i łatwiej.

Niemieckie fabryki rozsyłają swoich agentów z próbkami i wzorami po najmniejszych mieścinach, udzielają kredytu, towar sprzedają na Galicyę przeważnie lichy, więc tani Jakże ma kupiec nie brać towaru niemieckiego, kiedy on mu się sam niemal pcha w ręce i można na nim wiele zarobić?

Większe fabryki urządzają się tak, że oddają prawo sprzedaży swego towaru jednemu albo kilku ludziom na cały kraj. Chcąc więc sprowadzić towar taki sam z innej (nie niemieckiej fabryki) trzeba znaleść takiego bogatego człowieka, co by był zastępcą fabryki na cały kraj lub znaczną jego część, a to nie łatwo.

Wiele towarów nie wyrabia się u nas w kraju (np. maszyn rolniczych prawie wszystkich, żużli Thomasa) albo wyrabia się w niewielkiej ilości. — Niemcy o tem wiedzą i zasypują kraj swoją tandetą.

Na te wszystkie i inne podobne trudności jest jedna rada: tworzyć Spółki, celem sprowadzania towarów na wspólny rachunek. A gdy setki takich spółek powstanie i złączy się w jedną wielką organizacyę krajową, — sprawa zwycięstwa towaru niemieckiego stanie się łatwą. Organizacya krajowa stanie się właśnie owym bogatym

człowiekiem, co będzie zastępcą fabryk w rozsprzedaży ich wyrobów. A wówczas wybierać będzie takie fabryki, jakie jej się będzie podobało. Dalej, — pewna będąc, że każdy towar przez nią kupiony, sprzedany z pewnością zostanie w wielkich ilościach w setkach owych spółek — zacznie sama tworzyć zakłady przemysłowe dla wytwarzania tych towarów, których w kraju niema albo których wyrabia się mniej, niż ludzie potrzebują. — Nie mówię tu o rzeczach niemożliwych. Podobna organizacya już się tworzy powoli, a jest nią Związek ekonomiczny Towarzystwa Kółek rolniczych. Jestto zrzeszenie kilkudziesięciu składnic powiatowych i pojedynczych sklepów, rozsianych po całym kraju. (Jedna taka składnica znajduje się w Nowym Targu).

W zarządzie składnicy pracują ludzie, co swój wolny czas bezinteresownie poświęcają sprawie społecznej. W składnicy nie myśli się o wysokiem oprocentowaniu udziałów. Zadaniem składnicy jest natomiast dostarczyć towaru dobrego, uczciwie go odmierzyć i odważyć, nie wyciągając ceny, a w końcu roku oddać każdemu część czystego zysku, stosownie do ilości zakupionych przez niego w ciągu roku towarów. Skoro więc w składnicy panuje taka uczciwa myśl społeczna, to łatwo przyjmie się i myśl narodowa: przekładać wytwory rodzinne nad cudzoziemskie, niemieckie. To samo i w zarządzie Związku głównego we Lwowie.

Przyjmie się ta myśl łatwo, ale nie przyjmie się sama. Przekonaliśmy się z doświadczenia, że i w spółkach takich nie zawsze i nie wszędzie kierują się myślą narodową. Często spółki takie postępują wprost przeciwnie, nie różniąc się od przekupniów: Żydów czy Polaków. Każdy z nas jednak, jako udziałowiec, ma prawo na Walnem Zgromadzeniu, czy w zarządzie, żądać, aby ze wszystkich sił i wszelkimi sposobami starano się wprowadzać coraz więcej towarów, wytwarzanych w kraju. — Trzeba więc przystępować do takich spółek i tam walczyć. Droga to najskuteczniejsza i najprędsza. — Ludzie, posiadający kapitał wolny, ośmielają się do tworzenia zakładów przemysłowych, gdy widzą, że w kraju całym poszukiwanie wytworów przemysłu rodzimego wzrasta. — I tak wyzwolenie nasze ekonomiczne będzie się posuwało naprzód szybko.

* * *

Tak postępując, spełniamy jeszcze jeden czyn narodowy: przysparzamy zarobku w kraju masom robotniczym, co z ziemi utrzymać się nie mogą i szukają pracy przeważnie właśnie w Prusach. Co roku wychodzi do Prus blizko 80.000 robotników i robocnic polskich z Galicyi, około 250.000 z Królestwa Polskiego. Siłą tych pracowników żyje rolnictwo pruskie. Gdyby nagle moc jakaś zatrzymała te setki tysięcy rąk roboczych w domu lub skierowała do innych krajów, pruscy panowie byliby bankrutami. Te wędrówki naszych ludzi do Prus to najsmutniejsza rzecz. Obchodzą się tam z nimi o wiele gorzej, niż z bydłem. Wypędzają od połowy grudnia do pierwszego lutego z granic państwa, a wpuszczają dopiero wówczas, kiedy im ta siła robocza potrzebna. Zupełnie jak niewolników kupują ich na okres roboczy w Mysłowicach. Od paru lat wymyślili karty legitymacyjne, które każdy

Jak kumoter Hondras zadoł świni urok.

(Napisał Gardonyi. Na gwarę góralską przełożył z węgierskiego E. Stercula).

Idem pożreć na kumotra Hondrasa — rzeke — co ta gazduje, no i widzem, ze przy chlewie majstruje cosik.

— Co ta porobiocie? — pytom sie.

— E, no ten chlew zbijom — pado; włozyłek do niego prosie, no i przydałoby się go ponaprawiać, bo tak sie widzi, ze bedzie tęgo zima.

— I mnie sie tak zdo, ze óna potrwo na chwile, bo wiecie, kie te wróny tak duzo sie ozdzierajom, to długom zime znacy.

No i jak ón tak ciese, zbijo, jo se siednem koło niego na gnotku i ozprawiomy dalej. Pyto sie kumoter:

— Kaście chodzili?

— Eh, zły-jek. Zaprowadziłek inśpektora, dozorce skoły, wiecie, do skoły, ale pogniewołek sie i zostawiłek go tam.

— Cemuz to, kumotrze?

— Ozgniewołek sie na to, ze selijakie głupoty ucom w tyk skołak. Wiecie, naucyciel pokazowoł obrazy na ścianak, selijakie zwierzęta som tam wymalowane, no i potem pyto sie mojego chłopoka, ktore zwierze jest najbardzi krwiozerce? Chłopcysko odpowiado, ze pchła.

— I potrefił, psia kość!

— I jo téz padom, ze prowde gwarzys chłopce, no ale słychaliście kiedy — naucyciel pado, ze nieprowda, ze — pado — najbardzi krwiozercy jest lew. Padom naucycielowi, przeboccie panie, ale mnie sie tak zdo, ze chłopcysko dobrze godo. Moze być, ze ta kaindziej w Afryce, lebo ka tam lew jest najbardzi krwiozercy, ale tu u nos, to juz pchła zre nojwięcej krwi z cłeka.

Tak se medytujemy, a kumoter ciese a przybijo deski, naroz świnia zacnie kwiceć i kwiceć, co nie miara.

— Pożréjciez, kumotrze, co tam téj świni?

— Moze je głodno.

Tak pado kumoter i przyniesie ji grysu z pomyjami zarobionego i do ji zréć.

robotnik, wchodząc w granice Prus, musi kupić, płacąc 2 korony. Kartę tą zatrzymuje u siebie dwór, który zgodził robotnika. W ten sposób robotnik zmuszony jest pozostawać u swego pana, czy mu tam źle, czy dobrze. Policya każdego bez karty wędrującego natychmiast odprowadza do granicy i wydala. — Prusacy pobierając 2 kor. od robotnika za kartę, otrzymują około miliona koron. Za te pieniądze utrzymują biura na pograniczu, wyławiające ludzi z Polski i zaprzęgające ich do niewoli zupełnie, jak murzynów afrykańskich.

Zanim rozwijający się przemysł w Galicyi zatrzyma robotników w kraju (jedna budująca się cukrownia w Chodorowie, we Wschodniej Galicyi, zatrudniać będzie około 1000 ludzi), wszyscy ludzie, miłujący naród swój, powinni pracować nad tem, aby kierować naszych „obieżysasów“ do innych krajów: do Czech, Danii, Francyi, Szwecyi.

Sprawą tą zajmują się osobne Urzędy pracy, utworzone od kilku lat przy Radach powiatowych. Urzędy te istnieją przy Radzie powiatowej w Nowym Targu, w Limanowej, w Nowym Sączu, a obecnie powstaje Urząd pracy w Żywcu. Są to urzędy publiczne, usługi świadczą robotnikowi bezpłatnie i uczciwie. One dopomogą do otrzymania pracy wszystkim 80.000 na równie dobrych warunkach w krajach, zamieszkałych przez ludzi uczciwszych, niż pruscy barbarzyńcy. Tak oto walcząc i pracując, zbliżymy się ku sobie i tu wszyscy i z pod innych zaborów — Polacy, jako ci ludzie, co wspólnemi siłami twierdzę ku wspólnej obronie, w wysileniu wielkiem, budują.

Józef Bek.

Świńsko zre, ale nanowo zacyno kwiceć i kwiceć, jako kieby kto po mrozie nienasmarowanym wozem jechoł.

Pozieromy sie, skrobiemy świnie, no ale nic nie widzimy na niéj.

— Pódźmy — pado kumoter — przestanie kwiceć, jak sie ji sprzykrzy.

Poślimy do izby, zagryźlimy ta conieco. Ale potem, kie słysymy, ze i po godzinie świnia bezustanku rycy, kwicy, padom: kumotrze, tej świni sie urok stoł, ktosik ji musioł cosi zacynić.

— Juz i mnie sie tak zdo, ale kto to móg zrobić?

— Kto był — ten był, teroz niéma insej rady, ba trza chléw ozebrać, inacéj sie nie do wygnać świński urok.

Chycimy sie oba i zacniemy ozbierać chléw, no i potem widzimy, ze kie my se tak gwarzyli grzecnie, kumoter przybił ogón świni klińcem do deski. Temu wej tak wroda kwicała.

Przegląd polityczny.

(Ogólne znużenie. — Wojna się kończy. — Miasta Adryanopol i Szkodar niezdobyte. — Walki w okolicy miasta Janiny. — Żądania państw bałkańskich. — Zatarg Rumunii z Bułgaryą. — Albania. — Rozpuszczenie rezerwistów w Austryi i Rosyi. — „Boże, coś Polskę“. — Gwałty pruskie. — O reformę wyborczą u nas i na Węgrzech).

Od tygodnia daje się zauważyć ogólne znużenie tak na polach wojny, jak i wśród tych, co wprawdzie nie mieczem, ale piórem, naradami i rokowaniami czynni są w polityce europejskiej. Nawikłało się tyle zagadnień, powstało tyle spraw spornych, że politycy i ministrowie poprostu nie mogą znaleść dróg wyjścia z tego istnego chaosu. Wzdychają wszyscy do jakiegotakiego zakończenia wojny bałkańskiej, jak bowiem była ona wybuchem, tak może być i częściowem choćby uśmierzeniem wybujałych różnic między narodami i państwami. I Turcya i Bułgarya są już tą wojną znużone i niewątpliwie oba te państwa pragną szczerze jej końca. I jak się zdaje, koniec tej wojny już niedaleki. Czarnogórcy wraz z Serbami oblęgają dalej Szkodar (Skutari). Z powodu jednak wielkich śniegów, jakie tam spadły, operacye ich prawie nie postępują naprzód. Podobnie Bułgarzy pod Adryanopolem nie mogą się poszczycić wielkiem powodzeniem. Stracili oni pod tem miastem już 10.000 ludzi, a miasto dalej niezdobyte. Grecy, którzy zniszczyli Turków na morzu, prowadzą dalej wojnę z Turkami w okolicy miasta Janiny. Dnia 28 lutego 8000 Turków z pięciu armatami uderzyło na ochotniczy oddział grecki, który obsadzał linię bojową Janina-Filipiades. Turcy zostali jednak odparci i pozostawili 100 zabitych na pobojowisku. Szczęście na wojnie zmienne jest. Turcy walczą obecnie zajadle i gdyby nie rozprzężenie wewnętrzne, brak pieniędzy i brak karności w całem społeczeństwie, możeby jeszcze wyszli z opresyi z honorem. W pierwszej wojnie, jeszcze przed zawieszeniem broni pod Czataldżą, nie było w Turcyi ogólnego poczucia grożącego jej niebezpieczeństwa, cofali się więc Turcy ku Konstantynopolowi i tracili pozycyę za pozycyą. Zostali na stanowiskach tylko tacy bohaterzy, jak obrońcy Adryanopola, Szkodaru i Janiny. Inni politykowali. Dziś biją się dzielnie, ale wszelkie ich wysiłki są już beznadziejne. Pewien pułkownik sztabowy serbski ogłasza teraz w dziennikach greckich, czemu to Bułgarzy tak szybko zgodzili się na zawieszenie broni pod Czataldżą. Okazuje się, że pod Czataldżą właśnie zapadło im się 500 armat w ziemię. Gdyby się byli Turcy wtedy dowiedzieli o tem, byliby zadali Bułgarom straszliwą klęskę. Obecnie Bułgarzy wzmocnieni i zaopatrzeni w żywność biją tam Turków.

Ostatecznie Turcy dochodzą już do przekonania, iż zawarcie pokoju jest dla nich koniecznością. Sprzy-

mierzone państwa bałkańskie jednak żądania swe obecnie podwyższyły, tak, że spełnienie ich grozi Turcyi zupełną ruiną. Państwa bałkańskie, a więc Bułgarya, Serbia, Czarnogóra i Grecya żądają $1\frac{1}{2}$ miliarda franków (przesło $1\frac{1}{2}$ miliarda koron) odszkodowania, odstąpienia Adryanopola Bułgarom, Szkodaru Czarnogórcom, miasta Janiny Grekom i wydania wysp egejskich. Turcya jest w położeniu bez wyjścia i te warunki będzie musiała ostatecznie przyjąć.

Zatarg między Bułgaryą a Rumunią znowu nieco przycichł. Wdały się weń wielkie mocarstwa, czy jednak znajdą jaką drogę wyjścia z niego, niedaleka przyszłość pokaże.

W ubiegłym tygodniu obradował w Tryeście kongres albański. Albańczycy przedłożyli na nim swoje żądania i życzenia. Na zakończenie uchwalili przesłać mocarstwom rezolucyę z podziękowaniem za postanowienie, aby Albania otrzymała niezawisłość. Kongres zamknięto okrzykami na cześć niezawisłej Albani i trójprzymierza tj. Włoch, Austro-Węgier i Niemiec. Sprawa niezawisłej Albanii nie jest jeszcze załatwiona. W stosownym czasie będziemy mieli sposobność pomówić o tem nowem niepodległem państwie obszerniej, dziś zaznaczymy, że o granice jego i wielkość toczą się właśnie rokowania między Rosyą i Austryą. W rokowaniach tych są też bardzo zainteresowane Czarnogóra i Serbia, z którą Albania nie chce graniczyć. Granice Albanii będą prawdopodobnie dotykały nowych granic Bułgaryi.

Między Rosyą a Austro-Węgrami nastąpiło już znaczne zbliżenie. Podobnie było w r 1909, gdy Austro-Węgry wcieliły ostatecznie Bośnię i Hercegowinę. Rosya pogroziła wojną, Austrya zlękła się, wydała miliony na zbrojenia, potem pięknie Rosyę przeprosiła za niegrzeczne zachowanie i nastąpił spokój Myśmy zaś drogo za ten pokój zapłacili w podatkach i dodatkach do podatków. Nowy tryumf austryacki, mianowicie to zbliżenie do Rosyi, znowu porządnie opłacimy. Za kilka lat — da Bóg — powtórzy się ta sama historya, aż Rosya doprowadzi Austryę do ruiny, wyczerpie jej siły i osłabi ją zupełnie. Wtedy zagra Rosya inaczej. Jak słychać, Rosya rozpuści już rezerwy z nad granicy galicyjskiej dnia 14 marca. Również Austrya czyni przygotowania do rozpuszczenia rezerwistów. Pójdzie do domu 30.000 ludzi z samej granicy rosyjskiej. Co się tyczy rezerwistów, powołanych na południe do Bośni i Hercegowiny, to ci nie będą jeszcze teraz rozpuszczeni.

Rodzina carska obchodzi obecnie 300-lecie swego panowania w Rosyi. Trzysta lat gwałtów, nadużyć, prześladowania ludu, rozbijania rodzin, sto kilkadziesiąt lat katowania Polaków, prześladowania naszej wiary i mowy — jest co wspominać, jest co obchodzić uroczyście. Rozkazano też i duchowieństwu polskiemu w Warszawie i Królestwie Polskiem ogłosić w niedzielę zawiadomienia z kazalnic, dotyczące jubileuszu cara. W kościele św. Krzyża w Warszawie w chwili, gdy ksiądz, wykonując rozkaz, rozwinął papier z ogłoszeniem o jubileuszu carskim, lud zaczął śpiewać pieśń „Boże, coś Polskę“. Natychmiast zjawiła się w kościele policya i aresztowała 3 osoby. Podobne zajście zdarzyło się w kościele św. Jana, oraz w innych kościołach. Przypominają się żywo zajścia w kościołach warszawskich przed wybuchem powstania w r. 1863, o czem w swoim czasie już pisaliśmy.

Nie ustają prześladowania Polaków i w zaborze pruskim. W parlamencie niemieckim wniósł rząd projekt ustawy o zarządzeniach dla wzmocnienia niemieckości w Prusach zachodnich i Poznańskiem. Projekt żąda podwyższenia danych dotąd rządowi na podstawie ustawy kolonizacyjnej 725 milionów marek o 230 milionów, które mają być użyte na dalsze wzmocnienie niemieckości w obu prowincyach, na dalsze wzmocnienie własności ziemskiej niemieckiej. W przedłożeniu tem rząd powiada, iż mimo, że rozwój gospodarczy obu prowincyj wyszedł na korzyść tamtejszym Niemcom, niemieckość nie jest jeszcze do tego stopnia umocnioną, aby własnemi siłami mogła w dalszym ciągu prowadzić skuteczną walkę gospodarczą z polskością i zrezygnować z dalszego poparcia przez państwo. Polacy wzmacniają dalej swe stanowisko i czynią postępy, którym można sprostać tylko przez dalsze osiedlanie i wzmacnianie własności. Tak więc poleją się nowe miliony na prześladowania Polaków i na tępienie polszczyzny na każdym kroku.

W Galicyi na pierwszy plan wysunęła się obecnie sprawa reformy wyborczej do Sejmu. Posłowie i politycy prowadzą rokowania między grupami i stronnictwami tak polskiemi, jak i ruskiemi, i jest nadzieja, że w niedługim już czasie doniosła ta sprawa znajdzie jakieś rozwiązanie.

Podobnie na Węgrzech wrze walka o reformę wyborczą do Sejmu węgierskiego. Na tem tle miał nawet wybuchnąć strajk ogólny socyalistów węgierskich, zarząd tej partyi ogłosił jednak we wtorek, że na razie strajku nie zarządza. Opozycya zażądała w Sejmie przez usta posła hr. Apponyiego zarządzenia nowych wyborów na podstawie starej ustawy. Prezydent ministrów Lukacs odpowiedział jednak, że rozpisanie nowych wyborów nie jest potrzebne i że Izba w obecnym składzie może nową ustawę wyborczą uchwalić i uchwali ją nawet bez opozycyi.

Akcya ratunkowa z powodu klęsk elementarnych.

Dnia 2 marca odbyło się w biurze namiestnika we Lwowie czwarte posiedzenie krajowego komitetu w sprawie akcyi ratunkowej z powodu klęsk elementarnych Między innemi zawiadomił zebranych na-

miestnik, że ministerstwo przyznało kredyt 600.000 K na akcję, mającą na celu dostarczenie rolnikom po cenach nie wygórowanych zdrowych i doborowych nasion na zasiewy wiosenne, głównie ziarna owsa i koniczyny, oraz kredyt 620·000 K na najwyżej dwuletnie oprocentowanie pożyczek, mających być udzielonemi małym dotkniętym klęką rolnikom przez kasy Raiffeisena, względnie w gminach, w których nie ma kas Raiffeisena, przez stowarzyszenia kredytowe, należące do związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Co się tyczy akcyi, mającej na celu dostarczenie ziarna na zasiewy wiosenne, poruczono jednomyślnie reprezentowanym w komitecie instytucyom rolniczym sprzedaż niżej wymienonych nasion i upoważniono je, by w tym celu we wspólnem porozumieniu zaraz przystąpiły do zakontraktowania potrzebnych nasion, sprowadziły je i sprzedawały za pośrednictwem swych organizacji miejscowych swoim członkom w miarę napływających zgłoszeń po niewygórowanych cenach. Przedmiotem tej akcyi będą nasiona owsa, jęczmienia, żyta jarego, pszenicy jarej, koniczyny czerwonej i kukurudzy, a maksymalne ceny, po których one będą sprzedawane, oznaczono przy owsie i jęczmieniu na 18 K, przy życie jarem na 24 K, przy pszenicy jarej na 25 K, przy koniczynie na 240 K, a przy kukurudzy na 15 K. za cetnar metryczny.

Pragnący nabyć tych nasion, rolnicy winni zgłosić się na piśmie o dostawę do swej korporacyi rolniczej za pośrednictwem organizacyi powiatowych, podając imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, ostatnią pocztę i stacyę kolei, ilość potrzebnych nasion, obszar posiadanej lub dzierżawionej roli i obszar, na którym wysiać zamierzają żądane nasiona. Małorolni gospodarze powinni zbiorowo przedkładać zgłoszenia przez zarządy miejscowych organizacyi, a tam, gdzie tych organizacyi niema, przez zwierzchności gminne, lub urzędy parafialne, jednak wyłącznie za pośrednictwem organizacyi powiatowych. Każde zgłoszenie na nasiona ma być zadatkowane i tak: zadatek przy koniczynie ma wynosić co najmniej 50 gr. na 1 kg, przy owsie, jęczmieniu i kukurudzy po 4 K na 100 kg, zaś przy życie jarem i pszenicy jarej po 5 K na 100 kg

Sprawa zamierzonego udzielania drobnych pożyczek małym, dotkniętym klęską rolnikom, ma być poprowadzona w ten sposób, że dla umożliwienia rolnikom nabycia ziarna na zasiewy wiosenne, albo paszy i innych artykułów potrzebnych do gospodarstwa, mają kasy Raiffeisena i instytucye kredytowe powyżej wspomniane przy pomocy funduszów, którymi będą rozporządzać, udzielać krótko-terminowych, bo dwuletnich pożyczek w wysokości z reguły 100 K, a najwyżej 200 K, odsetki zaś od nich w całości, lub w części będą pokryte z funduszu rządowego.

Kraj. komitet ratunkowy zatwierdził przedstawiony sposób przeprowadzenia akcyi ratunkowej, wskutek czego odnośne instytucye już wdrożyły wskazane w powyższych kierunkach czynności przygotowawcze, tak, że zarówno rozdawnictwo pożyczek, jak i sprzedaż nasion wkrótce się rozpoczną.

O podniesieniu gospodarstw włościańskich na Podhalu.

Dzięki poparciu Wydziału Rady powiatowej, Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Targu i Komitetu wykonawczego II zjazdu Podhalan wyszła z druku książeczka pod tytułem „O podniesieniu gospodarstw włościańskich na Podhalu“, napisana przez p. Maksymiliana Komara. Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu oddał redakcyi „Gazety Podhalańskiej“ 500, a komitet wykonawczy II zjazdu Podhalan 100 egzemplarzy tej broszury w tym celu, abyśmy ją rozesłali bezpłatnie naszym prenumeratorom-gazdom. Do dzisiejszego numeru „Gazety Podhalańskiej“ dołączamy właśnie tę książeczkę. Nowi prenumeratowie, o ile zażądają, książeczkę tę od nas otrzymają. Treść tej broszury jest następująca: W części pierwszej jest w krótkości opisane „Jak wyglądają obecnie gospodarstwa włościańskie na Podhalu?“ Są tam opisy na przykładach gospodarstw Andrzeja Staszla z Maruszyny i Liszki, wójta z Ratułowa, Stanisława Liszki z Witowa, Michała Perzyńskiego z Kowańca, Franciszka Ślimaka z Bańskiej, Józefa Koisa z Chochołowa, wóta z Długopola i wielu innych. W części drugiej jest omówione, jak poprawiać podhalańskie gospodarstwa, by mieć wyższe zbiory i wyciągnąć z nich wyższe zyski. A dalej: Jak osuszać mokre grunta? — Jakie można otrzymać zasiłki na ten cel od państwa i kraju? — Jak zaradzić rozdrobnieniu własności gruntowej? — Jak zastosować gospodarstwa na Podhalu do bardzo długiej mroźnej zimy, do krótkiego lata, do tutejszej jałowej ziemi? — Jak pielęgnować nawóz stajenny? — Jak stosować nawozy zielone? — Jak uprawiać rolę na Podhalu? kiedy orać? kiedy obornik przyorywać? kiedy łąki kosić? jak ziemniaki sadzić? jak łąki i pastwiska pielęgnować? jak owijkę tępić? — Jak się przekonywać, które nawozy sztuczne najlepiej się opłacają? które odmiany zbóż, ziemniaków, buraków pastewnych i. t. d dla Podhala są najlepsze? — Jak poradzić, by bydło sprzedawać po wyższych cenach, niż obecnie? — Jak zrobić, by z nabiału mieć wyższe zyski, niż dotąd? — O tem wszystkiem gospodarz może się dowiedzieć z tej broszury

Drukarnia Ig. Borka dzierż. A. Mółka Nowy Targ.

LISTY.

Mszana Górna, w marcu 1913 r.

Nasza gmina dość liczna, bo licząca przeszło 300 numerów, nie miała dotąd żadnej zorganizowanej spółki rolniczej, wszystko więc kupowała u żydów; są tu bowiem dwie koncesye szynkarskie i aż trzy sklepy żydowskie towarów mieszanych.

Rada powiatowa w Limanowej, znając smutny stan gospodarki w naszej gminie, pospieszyła nam z pomocą; udzieliła mianowicie stypendyum dla odbycia kursu pisarskiego przy Wydziale krajowym we Lwowie Franciszkowi Ratajowi, aby w ten sposób podnieść prowadzenie ksiąg i rachunków gminnych, zaś z końcem grudnia b. r. Rada powiatowa przysłała swego delegata, p. Józefa Muchę, w celu zreorganizowania Kółka rolniczego.

Kółko rolnicze obecnie dosyć dobrze zaczyna się rozwijać, gazdowie i gospodynie, chłopaki i dziewczęta schodzą się tu na zebrania, aby się pouczyć w lepszej gospodarce.

Do rozwoju Kółka przyczynia się bardzo ks. Jan Dec, katecheta z Mszany Dolnej, nie żałujący trudu i mozołu, aby tylko pouczyć i oświecić nas pod względem moralnym i gospodarczym, za co mu my Kółkowcy składamy staropolskie „Bóg zapłać“.

Czerpiemy wiele nauki i przyjemności z „Gazety Podhalańskiej“ i „Przewodnika Kółek rolniczych“.

Obecnie sprowadzamy żużle, staramy się wydobyć ze szponów lichwiarzy i zakładamy sklep. Jednak musimy czekać na założenie składnicy w Mszanie Dolnej, aby nie brać towarów ze sklepów żydowskich.

Kółkowiec.

Porąbka (powiat Limanowa) w lutym 1913 r.

Także i my w otwartej dopiero przed rokiem szkole, mieliśmy pierwsze święto narodowe; święto 50-tej rocznicy walki o niepodległość drogiej nam ojczyzny. A zawdzięczamy to p. Młynarskiej, kierowniczce szkoły, która nie szczędzi sił w pracy około uświadomienia narodowego ludu.

Uroczystość odbyła się, jak następuje: W niedzielę dnia 23 lutego popołudniu w pięknie przybranej sali szkolnej zgromadzili się włościanie, dzieci szkolne i okoliczna inteligencya. Słowo wstępne wygłosił p. nauczyciel Łaskawski. Następnie odśpiewały dzieci szkolne pieśni narodowe. Potem nastąpiły deklamacye. Piękny był zwłaszcza i do łez rozrzewniający dyalog dziewczynki z chłopczykiem: „Kto ty jesteś?.. — Polak mały!“ Następnie p. Mucha w długiej, pięknej i z werwą wypowiedzianej mowie opisał dawną potężną Polskę, jej rozbiory, ostatnie powstanie, przyczyny jego, przebieg oraz upadek. Dalej udzielił rad, wskazówek i objaśnień, potrzebnych do założenia drużyny podhalańskiej, zachęcając do jak najliczniejszego w niej udziału. Uroczystość zakończono pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“

Jeden za wszystkich.

KRONIKA.

Konfiskata. Nr. 10 „Gazety Podhalańskiej“ został skofiskowany za niektóre ustępy z opisu obchodu rocznicy powstania chochołowskiego.

Wieczornica. Piękną i godną naśladowania wieczornicę urządził „Sokół“ w Nowym Targu dnia 3 marca, z okazyi imienin druha-naczelnika, p. Kazimierza Guziaka. W wielkiej sali „Sokoła“ zebrali się członkowie „Sokoła“, istniejącej przy nim drużyny góralskiej, skauci gimnazyalni z muzyką i zaproszeni goście. Wieczornicę zagaił krótkiem przemówieniem pan burmistrz Rajski, wzkazując na dzisiejszą poważną sytuacyę polityczną i potrzebę organizowania się. Przy „Sokole“ w Nowym Targu powstała piękna i liczna drużyna góralska oraz skaut, które dzięki sprężystości, sumienności i poświęceniu p. Guziaka imponują już swą sprawnością i obrotnością. Dlatego też — kończył p. burmistrz — w wilię imienin naczelnika Guziaka zebraliśmy się tutaj, aby mu życzyć zdrowia i wytrwania w tej zbożnej pracy. Pana Guziaka powitano hucznymi, długotrwałymi oklaskami. Następnie gawędzono i wygłaszano poważne, nawiązane do chwili obecnej przemówienia, dzielna orkiestra gimnazyalna zaś grała melodye narodowe. Przemawiali między innymi sędzia druh Pawłowski, imieniem skautów abituryent Sojka, imieniem sanitaryuszek p M. Gosiczewska, imieniem drużyny góralskiej p. Szewczyk, dalej p. Korczak, Gwiżdż i inni. Naczelnik Guziak wzruszony dziękował za urządzoną mu owacyę i wzywał drużyniaków i skautów do wytężonej, wspólnej z nim pracy. Opuszczało się salę pod miłem wrażeniem, zwłaszcza, iż na wieczornicy nie podano ani kropli alkoholu, a bawiono się ochoczo i z wielką dla wszystkich korzyścią moralną.

Wydział stowarzyszenia katolickiej młodzieży polskiej w Nowym Targu odbył w dniu 24 lutego posiedzenie, na którem między innemi sprawami zdał prezes sprawozdanie z poświęcenia sztandaru. Okazało się że ogólny dochód wynosił 566 kor. 40 hal. Z tego za sztandar zapłacono 335 kor., inne wydatki wynosiły 18 kor. 08 hal., czysty dochód 213 kor. 32 hal.

Wydział poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania stokrotnem „Bóg zapłać“ tym wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystości poświęcenia sztandaru i wbijania gwoździ, zwłaszcza świetnej Radzie miejskiej i powiatowej — a przedewszystkim Radzie opiekuńczej na ręce p. burmistrza J. Rajskiego, który jako przewodniczący Rady opiekuńczej, chętnie i gorliwie wszystkiem się zajął.

Echa chochołowskie. Już po wyjeździe gości z Chochołowa i po wielkich uroczystościach wieczorem dnia 23 lutego odbyły się w tutejszej „Czytelni Związkowej“ uroczyste posiady ku czci bohaterów-powstańców. Podczas tych posiadów 87-letni, krzepki staruszek Wojciech Bachmak, zwany Król, który z Andrusikiewiczem jeździł z opłatkami, opowiadał kilka szczegółów o powstaniu. Następnie zabrał głos 86-letni Jakób Michniak, zwany Jawolcyk, z Cichego i jako uczestnik wyprawy na Suchą Górę opowiedział swoje o tym epizodzie wspomnienia. On też opowiadał, jak opatrzył rany komisarzowi Fiutowskiemu na organistówce. Zebrani licznie parafianie uczcili obu staruszków przez powstanie i okrzyk: „Cześć im, niech żyją!“

Pomnik Chochołowskich. Przed paru laty zawiązał się komitet, mający zająć się sprawą wystawienia, w Chochołowie jakiegoś znaku na chwałę powstańców chochołowskich i na wieczną rzeczy pamiątkę. Dzięki zabiegom tego komitetu, zwłaszcza niektórych jego członków, jak np. p. Bronisławy Dłuskiej, zebrano już dość poważną kwotę na ten cel, a obecnie „Gazeta Podhalańska“ otwiera osobną rubrykę składek pt. „Na pomnik w Chochołowie“. Mamy nadzieję, że składki posypią się obficie i że niebawem będziemy mogli przystąpić do budowy pomnika Do komitetu, zajmującego się sprawą tego pomnika, należą: Ks. Kazimierz Rzeszódko (Chochołów), Jan Gwalbert Pawlikowski (Lwów), Dr. Bronisława Dluska (Zakopane), Kazimierz Przerwa-Tetmajer (Zakopane), Drowa. A. Chramcowa (Zakopane), Franciszek Pawlica (Zakopane), Bolesław Wysłouch (Lwów), Wojciech Brzega (Zakopane), Orkan Władysław (Poręba Wielka), Gwiżdż Feliks (Nowy Targ), Dr. Bednarski Jan (Nowy Targ), K. M. (Warszawa), Gajewski August (Czarny Dunajec), Rajski Józef (Nowy Targ), Kois Józef (Chochołów), Bednarczyk Józef (Ciche), Szwab Michał (Witów), Owsionka Piotr (Dzianisz), ks. Zych Jakób (Rabka). Dotąd złożono na pomnik: Górale miejscowi i emigranci w Ameryce 434·04 K. Dywidenda z Kasy Raiffeisena w Chochołowie za r. 1911 240·71 K. P. Zagórowski Julian z Czarnego Dunajca 5·— K. Dr. Grochmalicki datki od profesorów uniwersytetu lwowskiego 7·— K. P. Boossowa i P. Pollowa (Żółtańce) 3 — K. P. Szczurkowski (N. Targ) 1·— K. P. M. (Warszawa) 220·— K. Magistrat miasta N. Targu 20·— K. P. Kazimierz Tetmajer od X. Y. 20·— K. Rada gminna Dzianisz 20 — K. Franciszek Pawlica 20·— K. Dochód z przedstawienia 290·— K. Ks. Kazimierz Rzeszódko 20 — K. X. S. K. remuneracyę za kierownictwo Kółka roln. 100 — K. P. Gajewski (Czarny Dunajec) 10·— K. Składka w czasie obchodu 23 lutego 1913 111·39 K. Razem 1522·14 K.

Wypadki w lasach witowskich. Donoszą nam, że w kilku ostatnich tygodniach zaszło w lasach witowskich aż siedm wypadków złamania nogi. Między innymi złamał tam nogę dnia 27 lutego Michał Stękała Pytlowac, zaś następnego dnia Jędrzej Szwab Bajor, obaj z Witowa. Co za przyczyna tych wypadków, niewiadomo.

† **Eugeniusz Mutnyánsky,** emerytowany służny okręgu trzciańskiego, zmarł w 64 roku życia w Trzcianie (Trstenie). Pogrzeb odbył sie dnia 27 lutego przy bardzo licznym udziale publiczności orawskiej. Zmarły, jako służny w okręgu trzciańskim, brał dawniej czynny udział w życiu żupaństwa Orawskiego i położył wielkie zasługi około jego rozwoju. Otaczał go powszechny szacunek.

Wyrodna matka. Z Zubrzycy na Orawie donoszą nam, że dnia 27 lutego znalazła tam gaździna Anna Moniak w potoku pod lodem zwłoki nowonarodzonego dziecka. Dochodzenia wykazały, że matką tego dziecka była Marya Czaja, dziewczyna, która w ten sposób chciała ukryć swą hańbę. Władze prowadzą śledztwo. Przypuszczają, że zbrodni dokonała wyrodna matka w porozumieniu z kimś innym.

Śmierć dziecka w płomieniach. Z Małej Lipnicy na Orawie donoszą nam, że dnia 24 lutego stało się tam wielkie nieszczęście w domu gaździny Wiktoryi Habiny. Mianowicie Wiktorya Habina poszła doić krowy, a w izbie zostawiła dwuletniego chłopca. Chłopiec otworzył pod nieobecność matki drzwiczki w piecu, ogień buchnął na niego i chłopiec stanął w płomieniach. Zanim przywieziono lekarza z Jabłonki, chłopiec skonał w okrutnych mękach.

Ćwiczenia wojskowe w r. 1913. Według najnowszego rozporządzenia, ci rezerwiści na Węgrzech, którzy w jesieni lub w zimie r. 1912 byli powołani i 20-dniową służbę odbyli, w r. 1913 na manewry nie będą powołani.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych. Z Waszyngtonu w Ameryce Północnej donoszą, iż onegdaj nastąpiła tam w urczysty sposób zmiana w rządzie i objęcie władzy przez nowego prezydenta Wilsona. Akt urzędowy nastąpił na schodach Kapitolu w obecności kilku tysięcy publiczności. Prezydent najwyższego trybunału związkowego odebrał przysięgę od nowego prezydenta. Dotąd był prezydentem Stanów Zjednoczonych Taft.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi. Czytelnikowi w Hyszówkach: Ciekawa jest owa historya o zaginionych zającach. Ale nie wiemy, czy jest prawdziwa, bo nikt się pod artykułem nie podpisał; my zaś korespondencyi bez podania nazwiska do wiadomości redakcyi, nie umieszczamy. — Kilku Czytelnikom w Ameryce: Gazetę wysyłamy Wam od 1 numeru. Prenumerata roczna wynosi 2 dolary, co macie wypisane w nagłówku »Gazety Podhalańskiej«. Pozdrawiamy Was.

Ceny przeciętne najważniejszych produktów.

Wiedeń: pszenica banacka —·— K, pszenica z nad Cisy 24·60 K, żyto morawskie i dolno austr. 19·15 K, jęczmień browarny morawski 17·75 K. jęczmień browarny słowacki 19 K, jęczmień obroczny 15·80 K, owies węgierski średni 20·40 K, kukurudza węgierska nowa 15·35 K, mąka pszenna Nr. 0 35 K, cukier rafinada w głowach 79·25 K, słonina krajowa 169·— K, spirytus surowy kontyng. 59·50 K, nafta galic. standard 40·25 K, otręby pszenne grube 13·30 K, otręby żytne 12·45 K. Budapeszt, pszenica z nad Cisy 22·63 K, pszenica banaska 22·35 K. żyto średnie 19·20 K, jęczmień browarny górnowęg. —·— K, jęczmień bro-

warny bawarski 18 99 K, jęczmień obroczny prima 18 50 K, owies średni 20·90 K, Kukurudza węgierska nowa 13·70 K, mąka pszenna Nr. 0 34 20 K, słonina budapeszteńska 158 50 K, spirytus surowy kontyng. 61 00 K, Praga. cukier surowy 88° 22·05 K.

Targ bydła w Wiedniu z dn. 24 i 25 lutego.

Galic. woły średnie 106—112 k, prima 114—116 k, liche 96—110 k. Buchaje 76—94 k, Krowy 76—104 k Bydło hude 50—68 k. świnie galic. wybrakowane 96—110 k, srednie 110—122 k, lekkie prima 124—130 k, ciężkie 124—132 k, za 100 kg. żywej wagi.

Targ bydła Kraków 21 lutego

Woły opasowe 100—107 k, chude na opas 70—96 k. Buchaje 56—101 k, Krowy rzeźne 46—94 k. Jałownik 56—98 k. Cielęta —·— k, Nierogacizna —·— k. za 100 kg. żywej wagi, nierogaciznę bitej wagi 145—166.

Za ten dział redakcya niebierze odpowiedzialności.

L: 818

KONKURS.

Wydział powiatowy w Nowym Targu rozpisuje niniejszem konkurs na obsadzenie 7 posad dróżników III. klasy z siedzibami w następujących gminach:

1) w Miętustwie ad Ciche
2) w Maruszynie lub w Bańskiej
3) w Gronkowie
4) w Zakopanem
5) w Knurowie
6) w Maniowach
7) w Krościenku n/D.

Do każdej z tych posad przywiązana jest stała płaca roczna w kwocie 360 K płatna w ratach miesięcznych z dołu.

Do posad tych nadto jest przywiązane prawo awansu do klas wyższych z płacami po 480 K i 600 K rocznie a to w miarę opróżnienia się posad w tych klasach.

Szczegółowe obowiązki dróżników określone są w instrukcyi Wydziału powiatowego dla tychże, której każdy kompetent musi się w zupełności poddać.

Od kompetentów wymaga się nadto:

a) skończony 24 a nieprzekroczony 40 rok życia
b) znajomość czytania i pisania oraz prostych działań rachunkowych
c) nieposzlakowanego dotychczasowego przebiegu życia.

Podania własnoręcznie napisane wnosić należy do Wydziału powiatowego do dnia 10. marca 1913.

Obsadzenie posad nastąpi przez Radę powiatową na razie prowizorycznie na jeden rok, po którym czasie w razie zadawalniającej służby, może nastąpić stabilizacya.

Inżynier: GRABOWSKI wr. Prezes: Dr. CHRAMIEC wr.

37. 2—2.

L: 819.

Ogłoszenie.

W myśl uchwały Wydziału powiatowego z dnia 25. lutego 1913 rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę na dostawę drzewa na budowę następujących mostów:

1) Most na Dunajcu w Waksmundzie św. 84 00 m.
2) Most na Czarnym Potoku w Czarnym Dunajcu św. 12.00 m.
3) Most na Rogoźniku w gminie Starebystre św. 18.00m.

Dostawa obejmuje drzewo miękkie sosnowe i jodłowe oraz drzewo dębowe.

Szczegółowy wykaz potrzebnego materyału oraz warunki szczegółowe dostawy, przeglądać można w godzinach urzędowych w biurze Wydziału powiatowego (oddział techniczny).

Oferty wypełnione na odpowiednich drukach, których dostarczy oferentowi kancelarya Wydziału powiatowego za opłatą 1 K wnosić należy do Wydziału powiatowego do dnia 10. marca 1913.

Do oferty dołączyć należy wadyum w wysokości 5% oferowanej sumy.

Termin wykończenia dostawy do dnia 1. maja 1913.

Inżynier: GRABOWSKI wr. Prezes: Dr. CHRAMIEC wr.

38. 2—2.

Drukarnia I. Borka — dzierż. A. Mółka Nowy Targ.